

[Legendary Hi-Fi] Monofoniczne końcówki mocy Jadis JA200

*Jadis*

DUAL MONO PURE CLASS A  
AMPLIFIER

MODEL JA 200

made in France

# Jadis JA200

*Te magiczne lampowe monobloki gorąco zapraszają do słuchania muzyki*

**PRODUKT** Jadis JA200

**RODZAJ** Monofoniczne końcówki mocy

**CENA** 83.800 zł za parę

**KONTAKT** [www.audio.grobel.com.pl](http://www.audio.grobel.com.pl)

**S**poro urządzeń hi-fi robi na ludziach ogromne wrażenie. Z reguły wystarcza sam rozmiar oraz wygląd. Podobnie jest w tym wypadku. Jeśli widok tych olbrzymich, mieszczących się w czterech chassis, monofonicznych końcówek mocy nie wprowadzi kogoś w stan oszołomienia, to prawdopodobnie tylko dlatego, że jego uwagę odwróciło coś bardziej interesującego – na przykład nasze Słońce przekształcające się w supernową.

Istnieje zaledwie kilka takich urządzeń, których nazwa potrafi przerwać wszelkie rozmowy. Wystarczy wspomnieć słowo "Jadis" lub "JA200"

## **„Jadis ma ten niemożliwy do pomylenia z czymkolwiek posmak autentyczności; ciężar oraz moc, tak rzadko uchwytny”**

w gronie maniaków hi-endu, a zapadnie pełna nabożnego podziwu cisza. Jadis to, rzecz jasna, kultowy francuski producent niezwykle muzycznych wzmacniaczy lampowych, a JA200 jest jego oryginalną, popisową konstrukcją. Niektórzy twierdzą także, że jest to najbardziej charyzmatyczna, zadziorna – przynajmniej taka była na początku produkcji, czyli jakieś 25 lat temu – i magicznie brzmiąca końcówka mocy w historii hi-fi. niewiele komponentów jest też w stanie sprawić tyle kłopotów swoim właścicielom, zanim odwiedzają im się tym, co mają najlepszego. JA200 jest wrażliwy na temperaturę otoczenia, choć w obecnej postaci i tak nie daje wiele powodów do narzekania (wysokie napięcie polaryzacji siatek wczesnych wersji oznaczało, że lampy 6550 nagrzewały się tak bardzo, iż często przepalały się podczas przełączania z trybu czuwania w tryb działania). Idealna dla Jadisa temperatura zawiera się pomiędzy 20 a 23 stopniami Celsjusza, ale biorąc pod uwagę ilość ciepła, jaką wydziela samo urządzenie, jej utrzymanie nie będzie łatwe. Ponadto JA200 potrzebuje około trzech godzin od włączenia, by się w pełni ustabilizować. Gotowi na tak długie czekanie? I słusznie. Dodajmy, że mamy

tu do czynienia z czymś w rodzaju lampowego odpowiednika Bugatti Veyron – moc nominalna każdego monobloku to 160W (taki wynik robi wrażenie już w przypadku tranzystorowej końcówki mocy). Pamiętajmy także, że jest to 160W w czystej klasie A. Aby uwierzyć w ilość ciepła generowanego przez te giganty, trzeba je poczuć samemu. Spektakularne jest także zużycie energii każdego ze wzmacniaczy – 480W.

Staroświecka konstrukcja z otwartym chassis jest niemalże perfekcyjnym połączeniem brutalności i piękna – masywnych bloków transformatorów, przypominających fabryczne kominy rzędów kondensatorów oraz szeregów lekko żarzących się lamp. W każdej końcówce mocy pracuje trioda 12AU7, para 12AX7 oraz dziesięć lamp mocy 6550A. Te ostatnie, dzięki automatycznej regulacji biasu, można zastąpić modelami KT88 (cena wzrasta o 700 zł) lub KT90 (cena

wzrasta o 4.100 zł). Jak widać na zdjęciu, my zdecydowaliśmy się pozostać przy 6550A.

Trudno to uznać za wyjątkową okazję, ale istnieje sporo hi-endowych zabawek, za które trzeba zapłacić znacznie więcej. Wydaje się też, że zachowanie umiaru przy doborze pozostałych elementów toru odsłuchowego raczej mija się z celem. Dlatego postanowiliśmy nie oszczędzać. Nasz system składał się z odtwarzacza CD/SACD Krell Evolution 505, przedwzmacniacza Audio Research Reference 3 oraz kolumn System 8 Wilson Audio, znanych jako Referencyjny Standardowy Trójdrożny Modułowy Systemem Głośnikowy Watt 8/Puppy 8.

W hi-fi chodzi o stworzenie iluzji, ale nawet w przypadku najlepszych systemów zazwyczaj towarzyszy nam wrażenie, że słuchamy tylko rekonstrukcji. Jednak w tym wypadku sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Jadis JA200 jest tak przekonujący, że aż straszny. Po prostu nie brzmi jak elektronika – brzmi jak sama muzyka. Próba opisanego go za pomocą klasycznego audiofilskiego słownika wydaje się niestosowna i w jakiś sposób obraźliwa. Tak, wzmacniacz ten charakteryzuje się krystaliczną wręcz czystością, wspaniałą rozdzielczością, doskonałym rozciągnięciem

góry oraz basu i niezwykle namacalną średnicą. Ale dostajemy coś jeszcze – wrażenie absolutnej rzetelności oraz autorytarności, które – tak jak w przypadku przebywania w obecności żywych, oddychających muzyków – jest niezwykle potężne. Potężniejsze niż jakakolwiek ilość watów. Jadis ma ten niemożliwy do pomylenia z czymkolwiek posmak autentyczności; ciężar oraz moc, które systemom hi-fi udaje się uchwycić niezwykle rzadko. Ich obecność powoduje, że odbiór muzyki staje się niezwykle ekscytujący. Pełne uderzenie orkiestrowej sekcji kontrabasów powinno zapierać dech w piersiach, a instrumenty dęte powinny nie tylko brzmieć jaskrawo i metalicznie, ale też tworzyć świat pełen harmonicznym oraz dynamicznym kontrastów – JA200 przekazuje to bez najmniejszego problemu, a przy okazji otwiera przed słuchaczem nowe wymiary muzycznej ekspresji. A wszystko to osiąga z niezwykłą wręcz pewnością siebie. JA200 zdaje się mieć cechy światowej klasy atlety: szybkie tętno, olbrzymią pojemność płuc, ergonomię ruchów, fenomenalny zapas energii oraz świadomość zawsze dostępnej rezerwy. W przypadku wzmacniacza Jadisa muzyczne przesłanie dociera do nas z pełną mocą oraz gracją, którą mogą się pochwalić tylko nieliczne spośród współczesnych urządzeń hi-fi. Dźwięk jest szczegółowy i wnikliwy, ale wciąż naturalny i muzyczny. Jest też dźwięczny i precyzyjnie tworzy obraz ogromnej sceny, w obrębie której można nieomal wyczuć subtelne zmiany w ciśnieniu powietrza. Oczywiście, taki wzmacniacz potrafi grać bardzo głośno bez śladu wysiłku, ale to sposób, w jaki kreuje obecność prawdziwych muzyków, sprawia, że jest naprawdę niezwykły. JA200 pozwala muzyce płynąć w naturalny, niewymuszony sposób, który można określić tylko jednym słowem: magiczny.

Weźmy koncertowy zestaw Stinga "All This Time". Ze wzmacniaczami Jadisa nagranie to brzmi bardziej "live" niż na innych systemach. Akompaniament bogatego kontrabasisty oraz subtelny pianina towarzyszą chrypliwiemu wokelowi Stinga w "Moon Over Bourbon Street" jest prawie że hipnotyzujący. A więc oto ona, końcówka mocy, która jest w stanie wyczarować przed nami prawdziwą magię, rodzaj wspaniałego, naturalnego brzmienia, które sprawia, że uświadamiamy sobie, dlaczego tak bardzo kochamy muzykę. I dlaczego, niestety, pościg za pełnią szczęścia może czasami kosztować małą fortunę. **HFC**